

Portal Województwa Lubuskiego



Sacha Dench - „lecząca z łabędziami” w Lubuskiem



Kategoria - Archiwum

Data publikacji -14 listopada 2016 godz. 12:56

Jedna kobieta, 7 tys. km i 11 krajów - tak w liczbach przedstawia się ekspedycja Flight of the Swans (Lecąc z Łabędziami), którego liderką jest Brytyjka Sacha Dench. W weekend misja miała przystanek w województwie lubuskim.

Sacha Dench leci na paramotolotni z północnych krańców syberyjskiej tundry na zachodnie wybrzeże Anglii. Odważna Brytyjka podąża szlakiem migrujących łabędzi czarnodziobych (Bewicka). Wszystko po to, by znaleźć odpowiedź na pytanie, dlaczego w ciągu ostatnich 20 lat liczba bewicków zmniejszyła się o blisko połowę.

W weekend Sacha i osoby jej towarzyszące wylądowali w pobliżu Gorzowa, a w świetlicy w Przyborowie koło Słońska odbyło się spotkanie z liderką niezwyklej ekspedycji (wzięli w nim udział m.in. uczniowie ze Szkół w Słońsku i Kołczynie oraz przedstawiciele stowarzyszenia Ptaki Polskie, które koordynowało kilkudniowy przelot Sachy nad Polską).

Pomysł na wyprawę padł w 2012 r., po jednej z konferencji naukowych, podczas której został przygotowany plan ochrony bewicków. Jednak Sacha Dench (pracuje w brytyjskiej organizacji WWT zajmującej się ochroną ptaków) stwierdziła, że to za mało. I by zwrócić uwagę na problem, postanowiła zorganizować wyprawę. – Usłyszałam, że pomysł jest tak szalony, iż może się udać – uśmiecha się Dench.

Kobieta leci paramotolotnią na podobnej wysokości, co łabędzie oraz z podobną prędkością, ale przede wszystkim szlakiem ich migracji. Sacha pokonała już odcinki nad Rosją, Estonią, Łotwą oraz Litwą. Nie obyło się bez przygód. Ze względu na pogodę oraz problemy ze strony rosyjskiej (choć wcześniej trasa przelotu była zaakceptowana), ekspedycja ma trzytygodniowe opóźnienie. W weekend Sacha była w połowie misji.

Największe zagrożenia dla bewicków stwarzają pogoda oraz sami ludzie. – Często o ich losie przesądza jedna decyzja. Jeśli ruszą do kolejnego etapu lotu za późno, podmokłe miejsce, gdzie planowali się pożywić, jest już skute lodem – obrazuje Sacha.

A ludzie? Zagrożeniem dla bewicków są linie wysokiego napięcia oraz ołowiane kulki śrutowe, których w amunicji używają myśliwi. Większość kulek z naboju trafia bowiem do środowiska. Łabędzie, którym w rozdrabnianiu pokarmu pomagają małe kamyczki w żołądku, przez pomyłkę połykają ołów. A ten – trafiając do ich krwioobiegu – atakuje układ nerwowy i powoduje śmierć w męczarniach. W tej chwili tylko jeden kraj, który znajduje się na trasie migracji łabędzi, zakazał używania ołowianego śrutu w polowaniach nad terenami wodnymi. To Dania. Dlatego WWT walczy, by inne państwa też wdrożyły te rozwiązanie. W tym celu jest m.in. ekspedycja Flight of the Swans.

- Grupa ludzi podjęła trud, ale to my musimy teraz „pociągnąć” temat. Bo problem dotyczy świata, który nas otacza. Dorośli muszą zostawić swoim dzieciom tak piękny świat, jaki jest dziś. Podpiszmy petycję, która znajduje się na stronie internetowej Ptaków Polski, rozmawiajmy o problemie w naszych środowiskach, informujmy opinię publiczną – zaapelował znany przyrodnik i fotograf ptaków Piotr Chara, który zwrócił także uwagę, że łabędzie Bewicka łączą się w pary na całe

życie i śmierć jednego z ptaków, powoduje wielkie cierpienie drugiego osobnika z rodziny.

Materiał i zdjęcia przygotował Paweł Kozłowski